Nr. 273. We Lwowie, Sobota dnia 29. Października 1870. Rok IX.

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . 22 franków
„ Włoch . . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczba 281. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 29. października.

(Rządowa agitacja wyborcza w Czechach. — Ruchy w Dalmacji. — Skutki wniosku Tiszy i wniosku Simonyego. — Uzupełnianie żandarmerji.)

Mamy już dosłowną treść listu p. Mensdorffa, namiestnika Czech, który rozesłano do wyborców z grupy dworskiej i ordynackiej (przy bezpośrednich wyborach obie te grupy w jednem kole głosują; grupa dworska w Czechach nie jest jak u nas podzielona na okręgi wyborcze, ale cała wybiera wszystkich swoich reprezentantów) List ten, jak go charakteryzują pisma wiedeńskie, jest po prostu oklepanym (*banal*), i żąda zaparcia się swego przekonania i praw krajn. — O liście tym szkoda co więcej pisać; wiadome są nam także szanse rządu w tej sprawie. Dodamy tylko, że gdyby wybory w Czechach wypadły nie po myśli rządu, i gdyby zasileni posłami z Czech centraliści zanadto mu bruździli w Radzie państwa, ma on jeden legalny środek w ręku, którym większość centralistyczną w niwec obrócić może. Poprostu zwoła na nowo sejm czeski, jak np. dla wysłuchania odpowiedzi cesarskiej na drugi adres, a wtedy tracą mandat posłowie, którzy wyszli z wyborów bezpośrednich Trudno jednak, aby rząd chwytał się tego środka, dopóki centraliści nie odmówią obesłania delegacyj.

Najnowsze doniesienia z Pragi stwierdzają, że ks. Auersperg nie chce wchodzić w żaden kompromis z p. Mensdorffem. Ks. Auersperg miał nawet z Wiednia przywieźć pewną wiadomość, że nastąpią zmiany w gabinecie, że jednak on do gabinetu nie wstępuje. Zarazem okazuje się, że doniesienie, jakoby w Reichenbergu oponowano przeciw kandydaturze p. Depretisa, było złośliwie zmyślone. Na zakończenie tej sprawy musimy jeszcze zapytać: jakiem prawem rząd może stawiać od siebie kandydatury w ogóle? Jest to wierutne pogwałcenie ducha konstytucji.

Rok temu wrzało powstanie w Dalmacji południowej — teraz z tej samej przyczyny zanosi się na coś podobnego, choć może nie na to samo, w Dalmacji północnej. Wiarogodny korespondent *Vaterlandu* z Zadaru donosi pod d. 22. b. m.: „Organizacja landwery, która, jak już powstanie kotarskie dowiodło, jest Dalmatyńcom wstrętną, napotyka już na trudności i u ludu w Dalmacji północnej. Dla naszego kraju, słabo zaludnionego, ustawa landwerzycka jest niestósowną, dlatego przy powołaniu landwerzystów może się tu powtórzyć to, co zaszło w Czechach i Tryeście. Nasz włościanin nie chce nic słyszeć o komendzie niemieckiej ani o włoskiej, nienawidzi wszelkiej musztry i żołnierzy, a mimo to, jest tak bitnym, że kraju swego umie bronić i bez ustaw wojskowych. Winno się na tę ewentualność zwrócić uwagę rządu, aby nie popadł w takie kłopoty, jak rok temu w Kotarskiem“.

Dalej donosi tenże korespondent: „Jak się dowiaduję, wcielenie Dalmacji do Kroacji ma wkrótce nastąpić, co tutaj umysły wszelkich warstw mocno obchodzi. Hr. Andrassy, który przez usunięcie br. Raucha z posady bana Kroacji, chce sobie zjednać narodową opozycję kroacką, ma od korony zażądać przedewszystkiem wcielenia Dalmacji do Kroacji i ostatecznego ukonstytuowania królestwa Trójjedynego (Kroacja, Slawonia i Dalmacja), i zdaje się też, że biskup Strossmayer, przywódzca opozycji kroackiej, wszedł w tej sprawie w układy z węgierskim ministrem prezydentem. Dalmacka większość sejmowa, która w adresie żądała wcielenia Dalmacji jako części składowej królestwa Trójjedynego, głosowałaby jednomyślnie za tym wnioskiem, skoroby go rząd przedłożył. Przy następnych wyborach uzupełniających (część wyborów, które padły były na biurokratów włoskich i niemieckich, większość sejmowa unieważniła, a reszta Włochów mandaty złożyła) stronnictwo wcielenia otrzyma zapewne ośm krzeseł, i będzie na 43 głosów, rozporządzało większością 34, t. j. trzech czwartych, a więc zdoła legalnie uchwalić wcielenie.“

Gdy jednak w tej sprawie ma głos nietylko rząd węgierski, ale i przedlitawski, nietylko sejm dalmacki, ale i Rada państwa; gdy nadto nawet w konstytucji grudniowej Dalmacja ma zastrzeżone przyłączenie do korony węgierskiej, ale brak stałej normy do załatwienia tej sprawy: łatwo zatem przewidzieć, że sprawa ta będzie źródłem wielkich zawikłań w Przedlitawii samej jak i w jej stosunku do Węgier, i będzie znowu jednym z licznych powodów do zerwania dualizmu.

Wniosek Tiszy sprawił wrzawę ogromną. Że milczenie pism węgierskich o nim pisma wiedeńskie tak samo tłumaczą jak my wczoraj, widać z tego, że podnoszą formalną burzę przeciw Węgrom w ogóle. Podjęły ten wniosek i pisma czeskie, i głosy ich są charakterystyczne. *Politik* łaje Węgrów od ostatnich słów, zapominając, że podobne do wniosku Tiszy żądania, stawiała od dawna ona sama imieniem Czechów; i oświadcza, że tylko wtedy darowałaby Węgrom spełnienie tego wniosku, gdyby się zupełnie oderwały od Austrji. Wycieczka ta jest wybuchem kołowacizny, która cechuje słynny organ p. Skrejszowskiego w niejednej sprawie, i budzi odrazę u wszystkich ludów nie-czeskich. Inaczej *Nar. Listy*. Te wierzą, iż Węgry dopną swego celu, t. j. osobnej armii węgierskiej, ale Czechom zagraża stokroć większe niebezpieczeństwo jak Węgrom, i stawia żądanie, aby Czechom dano broń, aby pozwolono im urządzić osobną landwerę krajową, i aby wszystkie pułki czeskie do Czech wróciły.

Wniosek Simonyego (skrajnej lewicy węgierskiej), w duchu dla Francji przyjaznym, żądający zakończenia wojny francuzko-pruskiej, miał nie w poniedziałek, jak donosiły pisma wiedeńskie, ale jeszcze onegdaj przyjść pod obrady węgierskiej Izby posłów. Rząd węgierski już d. 25. ułożył i ogłosił prywatnie swoją odpowiedź na ten wniosek. W imieniu rządu miał br. Eötvös oświadczyć, że „rząd w zgodzie z opinią publiczną i interesami monarchii oświadczył się za najściślejszą neutralnością; że trzyma się jej od początku wojny, i nie widzi powodu odstępywania od niej teraz; że co w tych granicach może uczynić ku przywróceniu pokoju, to zawsze i mianowicie w ostatnich dniach uczynił; a gdy porzucenia neutralności Izba zapewne nie żąda, więc wniosek Simonyego nie ma doniosłości praktycznej“

Nie ma on doniosłości praktycznej, bo aby ją miał, potrzebaby wojnę prowadzić — a żołnierze Austrji nie mają butów i siodeł. Będzie to kiedyś okropny skandal, gdy niedyskretni ludzie i rzetelni historycy zaczną spisywać powody i dzieje tej neutralności austrjackiej, a że tarcza Węgier także nie wyjdzie wtedy bez skazy, to rzecz pewna. Po klęsce sedańskiej przerażona lewica węgierska zapomniała nagle, że trzeba nurtować przeciw Francji, a prawica, że Węgry powinne zamiast o wojnie, myśleć o korzystnem sprzedaniu swoich urodzajów tegorocznych. Sobkostwo węgierskie i frazes kosmopolityzmu, posunięte nieraz aż do nikczemności, otrzymały dobrą nauczkę — która zapewne pójdzie w las, jak wiele innych.

Wniosek Simonyego wywarł przecie jeden dobry skutek; zewsząd, od wszystkich ludów i stronnictw odzywają się głośne sympatje za Francją. Nie widzimy w tym wielkim chórze wszystkich ludów, mianowicie słowiańskich, jednych tylko Rusinów, reprezentowanych przez *Słowo* lwowskie, mimo, że głośniej od innych Moskale i Czesi sympatyzują z Francją. Dla czego *Słowo* tak robi? Bo Polacy sympatyzują z Francją, a więc im na przekór ono urąga Francji. *Słowo* jest konsekwentne; a my cieszymy się z tej konsekwencji; doprowadzi ona bowiem konsekwentnie do marazmu tej kliki, godnej być towarzyszką brygantów neapolitańskich i papiezkich, a nawet Wilhelma I.

Według *Narodnich Listów*, wielu leśniczych czeskich udaje się do Francji, aby walczyć przeciw prusactwu.

Ministerjum obrony krajowej rozporządziło, że uzupełnianie szeregów żandarmerji ma się odbywać przez ochotników, a nie z armii, gdyż ta należy pod zarząd ministerstwa wspólnego.

Układy pokojowe.

VIII.

Straszna rzeź, jakiej dziś Europa jest świadkiem, przypominająca nam czasy Dżengishana, musiała zaniepokoić wszystkich. Nieszczęścia Francji coraz więcej obudzają dla niej sympatji pośród ludów, rządy jednak nie uwzględniają owych objawów i nie spieszą na serjo rozbroić zapaśników, upomnieć się za nieszczęśliwemi; pewne nawet okazują one uznanie dla siły, i stają po stronie zwycięzców, swem wystąpieniem zaś starają się ich w niczem nie urazić.

Morderczość zapasów doprowadziła do znużenia walczących, dążność więc pokojową już po razy kilka okazali przywódzcy republiki. W ostatniej zaś chwili zamanifestował ją również Bismark, to więc upoważniło poniekąd państwa neutralne do ofiarowania usług swych w pośredniczeniu między stronami walkę z sobą prowadzącemi.

Pokój podpisany przez Bazaina, jak to już poprzednio wykazaliśmy, nie prowadziłby do celu, a dawałby tylko powód do wojny domowej — trudności ztąd więc płynące, postanowił usunąć gabinet angielski, zwłaszcza że Anglia przez wojnę niemałą w interesach handlowych stratę ponosi.

Lord Granville zlecił reprezentantom W. Brytanii, a mianowicie lordowi Loftus, bawiącemu w Berlinie i lordowi Lyons, uwierzytelnionemu przy rządzie francuzkim wyrazić gotowość usług Anglii w układach pokojowych. Misja lorda Lyons'a jak w Wersalu tak również w Tours została przyjaźnie przyjętą. Jednocześnie gabinet angielski wezwał do współudziału w podjętym zamiarze pogodzenia walczących Austrję, Włochy i Moskwę.

Uczucie ludzkości, obowiązek chrześciańskiej miłości bliźniego nie pozwalały rządom państw wspomnionych nie wspierać misji lorda Granville, nie mniej jednak starały się one tak wyraźnie oznaczyć swe stanowisko, iżby to nie wymagało od nich konieczności zamieszania się później w czynną akcję. Moskwa nawet zastrzegła sobie pewną odrębność działania, krwiożerczy zaś car jednocześnie odszukuje pośród narodu podpalaczy i morderców dziatwy i bezbronnych, figury pokrewne sobie postępowaniem, a w nagrodę tegoż przesyła im, jakby urągając z cywilizacji, upominki swych względów. I tak odszczególniający się z pożądliwości grabieży i mordów ks. Meklemburgski świeżo odebrał z rąk cara oznakę jego łaskawości.

Lord Granville stronom wojującym zaproponował zawieszenie broni, aby tym sposobem dozwolić Francji dokonać wyboru swych reprezentantów i z temi dopiero, jako władzą legalną módz zawrzeć pokój.

Wybory do konstytuanty, dokonane w warunkach obecnych będą niewątpliwie skoszlawione, łatwo jednak jak pośrednicy sądzą, mogą z nich wyjść osoby nieprzyjaźne dzisiejszemu rządowi, a które władzę nad Francją chwilowo w swe wziąwszy posiadanie, usuną stanowczo owe trudności, jakie płyną z powodu pretensyj różnych osób do rządów, reprezentując zaś przypuszczalnie naród francuzki, uwolnią go od wojny domowej, a sprawy wewnętrzne bez tejże zdołają uregulować. Jeżeli jednak taką dogodność zaprojektowane wybory przedstawiają, to z drugiej strony mają one również niedogodności, trudne do usunięcia.

Rząd republiki dotąd nie zyskał jeszcze urzędowego uznania, gdyby zaś Bismark upoważnił go do przeprowadzenia wyboru reprezentacji, to faktycznie pierwej od innych państw neutralnych uznałby go rząd pruski — lecz i to pomijając, sam wybór sprowadza liczne zawikłania. Kanclerz pruski bezsprzecznie opierać się będzie wyborom w Alzacji i Lotaryngii, rząd zaś obrony krajowej godząc się na jego żądanie, przesądzałby z góry zabór tych prowincyj, tego więc zrobić nie może.

Zawieszenie broni w każdym razie jest korzystnem dla Francji, bo daje jej czas do zaopatrzenia się w nowe zasoby do dalszej walki, a przez co położenie Prusaków czyni o wiele gorszem. Ta więc okoliczność zdaje się spowoduje rozbicie rokowań pokojowych, Bismark bowiem wspomnioną powyżej niezgodność będzie chciał nagrodzić sobie takiem żądaniem, na które znów rząd obrony krajowej zgodzić się nie będzie w stanie.

W dzisiejszem więc położeniu zgoda między Francją a Prusami jest niepodobną, jeżeli pośrednicy sami nie ułożą warunków pokoju i pod groźbą poparcia ich siłą nie zmuszą strony wojujące do przyjęcia. O tem zaś jak widzimy, żadne z państw neutralnych nie myśli, a więc rokowania dzisiejsze sprowadzają niepewność sytuacji, na polu walki bezczynność, ale nie obiecują pomyślnych rezultatów. Jeżeli zaś taki obrót w istocie wezmą zabiegi dyplomacji, to wojna prusko-francuzka nie warunkami zgodnie ustanowionemi przez strony walczące, ale zatratą jednej lub drugiej strony zakończyć się może.

Niepodobna przeczyć, że już wśród inteligencji francuzkiej reakcja daje się dziś spostrzegać, a w chwili gdy właśnie naród okazuje wszelką gotowość do poświęceń i ofiar w imię dobra kraju, gdy wojna ludowa trwożyć już zaczyna Prusaków, są osoby, co z egoizmu szerzą propagandę pokojową i zachęcają rząd do ustępstw zwycięzcy. *L'Independance Belge* donosi np., iż adwokat Grevy, zajmujący w dawnej

---

Bombardowanie Sztrasburga,

notatki byłego oficera sztabu.

III.

Dla dopełnienia obrazu niższości obrony Sztrasburga od ataku, należy dodać słów kilka o niedostatkach, które istniały w pozycyjnej artylerji francuzkiej. Widzieliśmy wyżej, że działa niemieckie strzelają przez wał, będąc mocno wzniesione na barbetach (nasypach) i na wysokich lawetach, tak że kanonierowie byli zupełnie zakryci. Inaczej się działo z francuzkiemi działami. Systematycznie zatrzymując działa, nabijające się od przodu, Francuzi musieli zatrzymać nizkie lawety. Dla tego też w baterjach artylerzyści zupełnie nie są zakryci i w czasie nabijania wystawieni na nieprzyjacielskie strzały. Potrzebaby więc było w wałach porobić otwory, czyli ambrasury, żeby zakryć ludzi zniżając armaty, lecz ambrasury osłabiają wał, służą za doskonały punkt nieprzyjacielowi do celowania i zakrywają kanonierów bardzo niedostatecznie, szczególnie w czasie nabijania. Nakoniec celność strzałów z armat nabijających się od przodu jest mniejsza, bo konieczność zmusza robić ładunek cokolwiek mniejszy od kanału działa; zostaje więc między ładunkiem i armatą szczelina, przez którą wyrywają się prochowe gazy zmniejszając dalekość polotu i siłę uderzenia. Ładunek zaś niemiecki, otoczony ołowiem szczelnie wchodzi w zarznięcia dział stalowych, tak zupełnie, jak kula w karabinie, a z tego powodu działa strzelają na daleko większą odległość i z nadzwyczajną celnością.

Niemcy z początku bombardowania Sztrasburga spodziewali się, że niszcząc najpiękniejsze pomniki miasta, zmnszą ludność do poddania fortecy; wybrali więc z początku bibliotekę, kościoły, pałace, najpiękniejsze domy, które zasypali bombami i granatami. Często z podziwieniem przyglądałem się, z jaką precyzją padały niemieckie strzały: cztery, pięć, dziesięć pękających granatów w ciągu paru godzin uderzyło w cudowną latarnię katedry strasburgskiej, każdy raz odrywając to kawał kolumny, to ogromny kamień, to druzgocąc gotyckie upiększenia, to łamiąc krzyż na szczycie. Przyznam się, że dotychczas nawet mam głębokie przekonanie, że niemieccy artylerzyści trzymali zakład, kto zbije krzyż z katedry, jak to nam opowiadano i do czego dziś nie chcą się Niemcy przyznać. Pytałem francuzkiego oficera, dla czego we Francji zachowano system dział nabijających się od przodu; on mi na to odpowiedział, że nabijanie od przodu wygląda tak malowniczo, że szkoda było wprowadzać zmiany w nabijaniu!

„Artylerja niemiecka strzelała z wielkiem powodzeniem“, mówił mi jeden oficer francuzki. W samej rzeczy dziwić się należy, jak w tak krótkim czasie zdemontowano wszystkie działa frontu, na który prowadzono atak i wszystkie inne, które mogły dopomagać obronie wałów z tej strony. Ziemia na tej przestrzeni zupełnie powywracana, podziurawiona, wały straciły zupełnie swą zwykłą formę, lawety połamane, działa pokaleczone, niektóre z nich jednym strzałem zniesione zostały z lawet swoich.

W cytadeli, gdzie prawie wszystkie budynki zrujnowane, zniszczenie panuje kompletne. W środku koszar na placu można było widzieć kilka bateryj mozdzierzowych, które przygotowano dla przewiezienia na inne miejsce; wozy, które do tego użyto prawie wszystkie zdruzgotane w kawałki i działa leżały w największym nieporządku. Zapewne przypadkiem tylko widziałem doskonale zachowany pontonowy park, który miał przeznaczenie iść do Bezançon i który osiadł bezpotrzebnie w Sztrasburgu, zapewne zatrzymany przez blokadę. Około stoku cytadeli między „Kamiennemi wrotami“ i Żydowską bramą leżały liczne materjały żelaznej drogi, które nie mogły być uprzątnięte zawczasu i zostały zdruzgotane w kawałki.

Z tej niższości obrony możemy widzieć, że Sztrasburg mógł zachować się heroicznie, lecz bardzo niedługo, pomimo wszelkich usiłowań oficerów, którzy bardzo dobrze się sprawowali.

Jenerał Uhrich wsławił swoje imie, lecz należy szczerze przyznać, że nie swoim zdolnościom to zawdzięcza, lecz heroicznemu zachowaniu się mieszkańców miasta. Nie zważając na pożary, które niszczyły ich mienie, na śmierć przyjaciół i krewnych, zabitych bombami, na życie pełne nędzy i niepokoju o wszystko co jest drogie człowiekowi, mieszkańcy ani razu nie prosili jenerała, żeby kapitulował, i owszem wymagali, ażeby trzymał się jak najdłużej, ufając, że Francja poprawi się i wypędzi najezdcę z kraju. Kapitulacja miasta nie tylko nie była przyjęta z radością, jak by spodziewać się było można, lecz z największem oburzeniem, które doszło do tego stopnia, że ciż sami co nadali niedawno Uhrichowi honorowe obywatelstwo miasta, zaczęli posądzać go o zdradę. Upadek Sztrasburga był nieuniknionу, jak to stwierdził komitet obrony, złożony ze zdolniejszych oficerów, znajdujących się w mieście. Błąd Uhricha zawierał się w tym, że nie uprzedził mieszkańców miasta, które mu okazało tyle zaufania, iż myśli traktować z nieprzyjacielem; działał on w tym względzie jak większa część wojskowych, która uważa garnizon fortecy za wszystko, a obywateli, mieszkańców za nic. Nie było żadnej proklamacji dla przygotowania miasta do nieszczęścia, które je oczekiwało, żadnej rady z mieszkańcami, ażeby obmyślić co począć w tej nadzwyczajnie trudnej chwili. Mieszkańcy, gwardja ruchoma i gwardja narodowa dowiedzieli się o kapitulacji wtedy, gdy obaczono na wierzchołku katedry białą chorągiew, i gdy kazano garnizonowi zebrać się pod bronią, ażeby zdać się na łaskę nieprzyjaciela. Nie było najmniejszego ogłoszenia co zmusiło jenerała do tego kroku. Wszystko to stało się zupełnie niespodzianie i posłużyło potem krzykaczom za powód do obwinienia jenerała o zdradę.

Kapitulacja była honorową, gdyż garnizonowi pozwolono wyjść z wojskowemi honorami, liniowe tylko wojsko miało zostać w niewoli. Lecz wkrótce nieporządek wkradł się w wojsku francuzkiem, żołnierze przestali słuchać oficerów, łamali broń swoją i rzucali do rzeki, ażeby nie dostała się w ręce nieprzyjaciół. Jedni płakali, drudzy popili się prawie do utraty zmysłów. Jenerał pruski skorzystał z tego i niby za karę, iż broń połamano, rozkazał uważać gwardję ruchomą za jeńców i odstawić ich do Rasztadtu. Ja myślę, że widząc rozpacz i przywiązanie tych ludzi do Francji, Werder chciał zmniejszyć liczbę antiniemieckiego elementu w zabranem mieście.

Jenerał Uhrich i oficerowie zostali puszczeni wolno, na słowo, że nie będą służyć przeciwko Prusom w tej wojnie. Większa część z nich dotrzymuje słowa, chociaż przyznam się, że według mego zdania niegodziwe postępowanie Niemców, powinno by ich oddawna zwolnić z danego słowa. Gdy się armia bije z armią, pojmuję podobne konwencje, lecz gdy armia pali wsie i miasta, grabi domy, zabija dzieci, starców i dorosłych obrońców ojczyzny rozstrzeliwuje dla tego tylko, że nie noszą oni wojennego ubioru, wszelka obietnica podobna jest słabością, powiem więcej, jest tchórzostwem, tych co jej dochowują, bo sprawiedliwie można ich posądzać, czy nie naumyślnie usuwają się od obrony ojczyzny, ażeby zakonserwować swoją osobę.

Widzieliśmy wyżej, że obrona Sztrasburga była obroną rozpaczliwą, niemogącą doprowadzić do żadnego korzystnego rezultatu. W samej rzeczy, z wyjątkiem kilku fortec, wykutych w skale, jak naprzykład Gibraltaru, Sweaborgu, Malty, każda forteca może być wziętą, jeżeli na odsiecz jej nie przybędzie armia, która może zmusić oblęgających do rejterady.

Po sedańskiej katastrofie, która hańbą okryła francuzką armię, obrona Sztrasburga była korzystną tylko z tego względu, że trzymała przed murami miasta pięćdziesięcio tysięczny korpus Niemców, dając czas południowej Francji uorganizować nową armię. Tym sposobem Massena, trzymając się w Genui do ostatniego suchara, zatrzymał korpus austrjacki, który mógł był zmienić postać rzeczy pod Marengo. Na nieszczęście i tej korzyści Sztrasburg nie przyniósł Francji, do tego stopnia zdeorganizowało i zdemoralizowało ją niepowodzenie.

Po kapitulacji miasta, Niemcy rozkazali używać niemieckiego języka we wszystkich oficjalnych aktach; gubernator miasta, Bismark-Bohlen, napisał odezwę, że Alzacja była zawsze krajem niemieckim, i na zawsze nim pozostanie. Ogólny smutek ogarnął wtedy mieszkańców. Alzacja, kraj niemiecki z języka, jest z serca więcej krajem francuzkim jak inne prowincje Francji. — Obraz miasta po wejściu Niemców był niezwykle ponury; sklepy, otwarte w czasie bombardowania, zamknęły się, mieszkańcy nie wychodzili z domów, i gdyby nie masa Badeńczyków, przybyłych za armią, gdyby nie bataliony całe publicznych kobiet, które napłynęły natychmiast z Niemiec, miasto można było uważać za wymarłe zupełnie. Wieczorem, gdy doskonała muzyka grała przed mieszkaniem głównodowodzącego, ani jednego Sztrasburgczyka, tyle lubiącego muzykę, nie było widać na placu. Wszędzie panowała niechęć, nawet nienawiść do tych tak zwących się braci niemieckich. Były nawet wypadki, że kilku zrozpaczonych rzuciło się na pruskich żołnierzy, lecz Prusacy natychmiast położyli koniec tym wybrykom, rozstrzelawszy w pierwszy dzień czterech mieszkańców.

Prusacy z początku zachowywali się dość przyzwoicie, lecz wkrótce pokazali pazury. — Kazano mieszkańcom zrujnowanym przez bombardowanie, nietylko ulokować w domach swoich pruskich żołnierzy, lecz i karmić ich, naznaczając po dwa funty mięsa na każdego człowieka dziennie, po dwie butelki wina, po dwa funty chleba itd. itd., i po pięć dobrych cygar. Wziąwszy na uwagę, że w niektórych domach postawiono po 30 i 40 żołdaków, i to że w ostatnich dniach oblężenia funt mięsa kosztował dwa i pół franka, a cygar już w mieście nie było, można wyobrazić sobie, jak ciężko było mieszkańcom wykonać te wymagania Prusaków. Następnie, chcąc przyzwyczaić swoich niemieckich braci do zapomnianych rządów niemieckich, rozkazano całej municypalności pod grozą pięciomilionowej kontrybucji z miasta, asystować na *Te Deum laudamus*, uroczystościom odprawianym w protestanckim kościele. Mer, człowiek światły, patrjota, płakał

lewicy Ciała prawodawczego poważne stanowisko, bo przez tąż na marszałka wybierany obecnie zaopatrzony w pełnomocnictwo wielu z pomiędzy byłych deputowanych, należących do stronnictwa przyjaźnego dzisiejszemu rządowi, jak również kilkudziesięciu adwokatów, zażądał od delegacji w Tours przystąpienia do układów pokojowych, a co miało głównie wpłynąć na Gambettę, iż tenże dotąd wytrwale za wojną przemawiający, dał się nakłonić do traktowania z Bismarkiem.

„Francja chce pokoju, miał mówić Grevy do Gambetty. Niemcy życzą go sobie, p. Bismark nie usuwa się od zawarcia go. Ale chce on tylko traktować z rządem upoważnionym, a za taki nie uważa rządu obrony krajowej. Z drugiej strony, warunki, w jakich przyszliście do steru rządu, zadania, które głośno przyjęliście na siebie, nie pozwalają wam, choćby Bismark was uznał, jako rządowi faktycznemu przyjąć warunków pokoju, jakieby wam podał, choćby te warunki były bardzo umiarkowane. Jesteśmy więc w położeniu, z którego jedynem wyjściem jest szybkie rozpisanie wyborów, zwołanie zgromadzenia narodowego, z którego łona wyjdzie prawny rząd, mogący traktować z Prusami."

Z powyższych motywów domagał się Grevy od delegacji rządowej względności dla Bismarka, co reprezentanci rządu biorąc na uwagę, mieli zgodzić się, jak słychać, aby Thiers, ów błędny rycerz, co działając w interesie swego kraju służy mimowoli nieprzyjaciołom, udał się do Paryża dla przedstawienia swych zamiarów paryskiemu rządowi, a gdy tenże zgodzi się na takowe, aby pojechał do głównej kwatery pruskiej dla układania się z Bismarkiem. Ze stron więc obu widzimy dobrą wolę do zawarcia zgody, co zdaje się dawać pośrednikom łatwość urzeczywistnienia podjętej przez nich misji; nie mniej jednak trudności załatwienia sporu, zdaniem naszem są tak wielkie, iż obecne rokowania nie będą w stanie ich uchylić, a przeciwnie, jak wizyta Favra w Ferrieres, tak obecnie bytność Thiersa w głównej kwaterze ten będzie miała tylko rezultat, iż skłoni naród francuski do zaniechania układów, a w walce ludowej wskaże szukać zbawienia dla kraju. Patrjotyzm Francuzów takiem przeświadczeniem wzmocniony w walce prowadzonej na zabój, najlepsze zapewni następstwa, a najezdcy przygotuje śmierć na obczyźnie, w własnym zaś jego kraju sprowadzi rozprzężenie, co tę będzie mieć zasługę, iż z pod grożącego obecnie Niemcom militaryzmu, wydobędzie wolność i zapewni jej swobodny rozwój.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Paryż d. 23. września.
(Balonem, spóźniona).

Zbudzony zostałem ze snu o 5½ godzinie przez silną kanonadę w stronie fortów Vanvre, Montrouge, Bicêtre. Przeraźliwy trzask kartaczówek, który słyszę poraz pierwszy w życiu domyślać się każe ataku na jeden z owych fortów, lub może i na wszystkie trzy. Od tej zatem chwili czuję dopiero, że Paryż jest w oblężeniu, bo dotąd wiedziałem o tem jedynie z dzienników i z tego, że od tygodnia z niskąd nie odbierałem, ani też wysłałem żadnego listu.

Ubrawszy się na prędce, wybiegłem na ulicę, na której, pomimo rannej godziny, dużo już znalazłem ludzi, wytężających słuch w stronę kanonady. Nigdzie najmniejszego znaku rozpaczy, a nawet trwogi. Powiedziałbym raczej, że ta nowość dosyć przypadła Paryżanom do smaku. *Tiens, tiens, tiens — mais é est que ça va chaudement!...* i tym podobne żartobliwe wykrzykniki tej były odpowiedzią na coraz wzmacniający się huk dział i kartaczówek, który widocznie podobał się rozmaitej płci i wieku słuchaczom. Wyszedłem dalej na brzeg Sekwany; wozy i fiakry toczą się po żwirówce jak by nic nie było, a gwardja narodowa najspokojniej kontynuje „na ramie broń! prezentuj broń!" itd.

Wróciłem do kwatery i zasiadłem do napisania obecnego listu, który wyleci z Paryża balonem, i — kto wie? może kiedy trafi do redakcji *Gazety Narodowej!*

Przed wieczorem dowiem się zapewno o rezultacie bitwy i list ten uzupełnię. Tymczasem zaś powiem wam coś o Paryżu, o którym źródłowych wiadomości mieć teraz nie możecie.

Żywności mamy podostatkiem. Taksa na mięso od 2 fr. 10 c. do 1 fr. 10 c., chleb stołowy 50 c. za kilos (dwa funty). Wino po cenie dawniejszej. Podrożały tylko jaja, masło, mleko, jarzyny, owoce, oraz cukier, świece i węgiel, lecz jeszcze nie bardzo (od 10 do 20 ct. na funcie).

Gwardji narodowej sformowano już 244 batalionów po 1.500 ludzi i formuje się jeszcze 16 batalionów — razem 390.000 uzbrojonych po największej części w chassepoty i broń tabatierkową. 130.000 gwardji ruchomej i do 100.000 wojska regularnego uzbrojonych ma się rozumieć w chassepoty. Do tysiąca dział artylerji polowej i kilka tysięcy kawalerji, — oto nasz bilans wojskowy.

Fortyfikacje Paryża prowadzone są z pośpiechem i umiejętnością. Obronne forty stanowią pierwszą, wały Paryża drugą, a barykady, które się stawiają obecnie trzecią linię obronną. Broni i ammunicji podostatkiem, i prócz tego liczne fabryki wyrabiają je bez ustanku. Gwardja narodowa i ruchoma ćwiczą się w musztrze na serjo i zpewnością się wydoskonalą. Bretońska gwardja ruchoma dzielnie się biła 19 pod Chatillon, z kąd łobuzy paryzkie w mundurach żuawów uciekli przy pierwszych strzałach. Zresztą duch w wojsku i w ludności, która głośno protestowała przeciw pokojowej wycieczce p. Favra, prawdziwie wyborny. Prusacy więc nie zdobędą Paryża tak łatwo i prędko jak im się zdawało.

Gwardja narodowa, postanowiła widać sprofanować patrjotyczną demonstrację przed statuą Sztrasburga. Od świtu do ciemnej nocy ciągną do niej uzbrojone kompanie z kwiatami, wieńcami, chorągwiami, obrzydliwemi trębaczami i tarabaniarzami oraz blagierskiemi mowami i mówkami — do przesytu i ckliwości.

Kluby rewolucyjne manifestacyj przeciw rządowi nie zaprzestały, ale im zdaje się braknąć śmiałków aby stanąć przed rządem w chwili tak krytycznej. Tymczasem więc szemrzą i krytykują; ale, broń Boże, jakiej przegranej... to kto wie, co tu może nastąpić.

Szpiegów pruskich łapią bez liku, a więcej jeszcze nieostrożnych a ciekawych mieszkańców.

Mamy cztery ambulansy polskie w szkołach Batignolskiej, Montparnaskiej, w hotelu Lambert i u hr. Branickiego.

Rezultatem bitwy rannej jest odebranie Prusakom ważnych pozycyj w Villejuif, Saguet i zabranie reduty Hautes-Bruyeres. Ze strony francuzkiej ma być tylko 4 zabitych i 30 rannych; Prusaków zabitych 400 i rannych 800. Mówią także o więźniach i o odebranych kartaczówkach, ale wiadomość urzędowa o nich zamilcza, więc musi to być ekzageracja.

Przegląd polityczny.

Journal de St. Petersbourg z dnia 13. rozbiera kwestję układów prowadzonych przez Bazaina, czyli jego pełnomocnika Boyera, i mniema, że Boyer dla formy żąda przyzwolenia cesarzowej Eugenii na warunki, a gdyby ta nie przyjęła ich na siebie, Bazaine będzie wolny od zobowiązań się względem rejentki, i zdecydowałby się na kapitulację. Dziennik petersburski przytacza nawet punkta tej domniemanej kapitulacji, nie wiemy o ile prawdziwe. Mają one być takie:

1) pod warunkiem niesłużenia przez rok przeciw Prusom, armia Bazaina ma opuścić twierdzę, i oddać się na usługi rządu dla utrzymania porządku. Wybory do konstytuanty mają być zaraz przedsięwzięte, czy z zawieszeniem broni, czy bez niego;

2) wojsko idzie pod rozkazy rządu tymczasowego, uznanego przez Niemcy; rząd ten ma się zająć wyborami do konstytuanty;

3) warunki kapitulacji będą poprzednio poddane rządowi teraźniejszemu paryskiemu, z wezwaniem przystąpienia do takowych;

4) celem uskutecznienia wyborów, Bazaine oddać gotów Niemcom w zakład niektóre twierdze, jako warunek wstępny rozejmu.

Polskimi kandydatami do Izby poselskiej pruskiej dla okręgów wyborczych w Prusach Zachodn. są:

Na powiaty wejherowski i kartuzki: Franciszek Schroeder z Chełma, Leon Rybiński z Dębieńca;

na powiat gdański (wiejski): ks. Stefan Popiołkowski z Trąbków:

na powiaty kościerski i starogradzki: ks. Morawski z Klonówki, Erazm Parczewski z Belna;

na powiaty chojnicki i człuchowski: ks. Jan Lipski z Czerska;

na powiaty złotowski i wałecki: ks. Konstanty Królikowski z Waldowa;

na powiat świecki: major Radkiewicz z Brzeźna;

na powiaty chełmiński i toruński: Fr. Kobyliński z Kijewa, ks. Marański z Ryńska;

na powiat brodnicki: Ignacy Łyskowski z Mileszew;

na powiat lubawski: Ignacy Łyskowski z Mileszew;

na powiaty grudziądzki i suski: Jordan, gospodarz z Nowegodworu;

na powiaty sztumski i kwidzyński: ks. Maks. Olszewski z Lalków.

Kronika wojenna.

Z Paryża piszą do *Ind. Belge* 18. października. *Journal Officiel*, który wyszedł dziś rano, zawiera list jenerała Ducrot, dowodzący, wbrew zapewnieniu dziennika *Standart*, że jenerał wcale nie uchybił zobowiązaniom swoim, umykając, i że przestał być więźniem na słowo, od chwili kiedy uciekł przebrany. Nakoniec *Journal Officiel* podaje sprawozdanie ministerjum robót publicznych, które to sprawozdanie obiecuje nam na koniec miesiąca 217 kartaczownic rozmaitego rodzaju, 56 moździerzy, 300 dział odtylcowych niosących na 8000 metrów. Nie wchodzę w szczegóły uzbrojeń, które ów dokument wylicza, a które będą, jak się rozumie, w proporcji jak najobfitszej.

Dodajcie do tego, że starania prywatne zbierają wszędzie składki, żeby je ofiarować rządowi na fabrykację dział. Co się tyczy mobilizacji gwardji narodowej, jeżeli w niektórych batalionach nie ma wielkiej ochoty do robienia wycieczek, to wynagradza się to w innych batalionach, gdzie ludzie żonaci nawet pragną do służby czynnej należeć, tak że rząd może liczyć na 50.000 zamiast 40.000, których żądał.

Dzienniki paryzkie zbierają składki na sporządzenie dział. *Siecle* już zgromadził pieniądze na 3 armaty, *National* zebrał już 4000 franków. Organizacja artylerji ciągle postępuje. Pułkownik Schoelcher mianował kapitanami Karola Hugo (syna Wiktora) i Lefévre. Legia ma składać się z 10 bateryj, każda po 16 dział; do jednej z tych bateryj należy cały personal redakcyjny dziennika *Rappel*. Ćwiczenia tej legii wkrótce się rozpoczną.

Z dworców paryzkich pięć jest zamkniętych, mianowicie: Sztrasburski, Lyoński, Orleański, Montparnasse i Sceaux; z dworca północnego jedzie się jeszcze do St. Denis, a od dworca na placu Bastylii do Bel-Aix.

Z Paryża piszą do *Indep. Belge* d. 16. października:

„Zarządzono tu doskonały środek, który nie pozostanie bez wpływu na zaopatrzenie Paryża w żywność, co jedno niepokoić może oblężonych. Rząd uorganizował kompanie do zbierania jarzyn w okolicach miasta. Kompanie te osłaniane będą działami fortów i oddziałami tyralierów. Dekret ten reguluje tylko to, co już istniało. Tłum maroderów rozbiegał się dotąd po ogrodach prywatnych; zabierał co się w nich znalazło, zjadał lub sprzedawał; ale nie mógł posuwać się daleko, gdyż nie był osłonięty. Nowy dekret ma tę dobrą stronę, iż umożebni zużytkowanie ogromnych zasobów, które nietylko nie były dotąd dostępne, ale mogły nawet wpaść w ręce nieprzyjaciela. Oprócz tego oswoi ludzi z ogniem i poda zręczność do drobnych potyczek, które zawsze wypadają na naszą korzyść.

Wersalski korespondent *Gazety Szlązkiej* pod datą 17. t. m. pisze:

Nakoniec wiele bateryj dział 24 funtowych z obsługą i amunicją przybyło tu 12. t. m., ale do dziś (17) żadne działo nie jest jeszcze ustawione w pozycji. Wprawdzie mówią nam, że jak tylko działa oblężnicze wejdą w czynność, Paryż nie będzie mógł się opierać całe 24 godziny, przecież temu nie bardzo wierzymy.

Dziś byłem naocznym świadkiem, jak Francuzi pod kierownictwem Trochu z wielką zapobiegliwością i wytrwałością pracują nad utwierdzeniem stanowiska swego na południu. Zbliżyliśmy się na 800 kroków od fortu Vanvres i oglądaliśmy terren z poddasza jednego z domów najbardziej wysuniętych.

Cała linia od wioski Montrouge do Vanvres i Bicetre jest teraz nowemi szańcami opatrzoną, które się ciągną dalej aż do Sekwany. Widocznie chodzi także o uzbrojenie tej linii, bo zapomocą szkła mogłem dojrzeć wiele kolumn artylerji. Można było także dostrzedz namioty koło Montrouge, co dowodzi, że południowe forty, jako słabsze od innych chcą zaopatrzyć w silną załogę.

Dekreta p. Gambetty wydane w d. 20. bm. zawierają następujące rozporządzenia:

„Wojska zgromadzone tak w miastach, jak w obozach winne być przeglądanemi dwa razy na tydzień.

„Każdego razu czytać im się będzie ostatnie dekreta, postanowienia i instrukcje dotyczące służby.

„Jak tylko w jakiem mieście liczba wojska czy to regularnego, czy też posiłkowego przenosić będzie 2000 ludzi, wówczas część wojsk, która nie będzie potrzebną do utrzymania porządku i spokoju i do pełnienia służby w mieście, ma być zgromadzoną w obozie przynajmniej o 3 kilometry od miasta odległym, z wyjątkiem jeśli konieczność strategiczna nakazuje trzymać te wojska w bliższej odległości.

„Wszelka komunikacja między obozem a miastem jest wzbroniona, z wyjątkiem potrzeb służby, lub na mocy szczególnych i pisemnych upoważnień.

„Oficerowie powinni mieszkać w obozie i żyć razem z wojskami.

„Każdego dnia przynajmniej czwarta część obozującego wojska będzie wykonywała marsze od 20 do 30 kilometrów na dzień. Wszystkie zatem części wojska kolejno będą się ćwiczyły.

„Obozy mają być uorganizowane i strzeżone, jak gdyby nieprzyjaciel był w pobliżu i środki przepisane rozkazem z d. 3. maja 1832 winny być dokładnie zastosowane."

Miasto Besançon, do którego cofnął się jenerał Cambriel ze swemi wojskami, jest silną twierdzą pierwszego rzędu. Miasto ma 45.000 mieszkańców, i dlatego wątpić można, czy jest stosownie zaopatrzonem w żywność, ale też nie ma powodu obawiać się oblężenia, bo jenerał Werder ani środków nie ma potemu, ani by mu wystarczyło sił do obsadzenia miasta. Twierdza bowiem jest rodzajem oszańcowanego obozu, podobnie jak Metz, ma silną, daleko panującą cytadelę i przestrzeń obozową, zamkniętą dwoma wielkiemi fortami (Brézille i Griffon), trzema mniejszemi, jedną redutą i trzema lunetami. Miasto, fort Brézille i cytadela mają bastjonowe oszańcowania, kazamaty zabezpieczone od bomb, arsenał itp. Załoga wojenna tej twierdzy składa się z 6000 żołnierza. Uzbrojenie placu wymaga 400 dział, które czy są na wałach Besançon w wymaganej ilości, nie wiadomo.

Pieczęć państwowa, zaprowadzona przez rząd obrony krajowej ma z jednej strony postać wolności i napis: *au nom du peuple francais* — z drugiej w pośród wieńca dębowego i oliwnego napis: *republique francaise, democratique, une et indivisible*, a w około: *liberté, égalité, fraternité*. Władze mają tę samą pieczęć, tylko zamiast ostatnich trzech słów swój tytuł.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Kilkakrotnie podnosiliśmy potrzebę urządzenia u nas taniej kuchni na wzór zakładów tego rodzaju, istniejących w większych miastach, a mianowicie w Warszawie, gdzie w krótkim czasie tanie kuchnie zjednały sobie ogromny udział publiczności, i stały się prawdziwem dobrodziejstwem dla mniej zamożnej ludności. Porusza znów myśl założenia taniej kuchni we Lwowie *Dziennik Lwowski*, i gorącemi słowy przemawia do pań naszych, ażeby zajęły się wprowadzeniem jej w życie, czem podałyby rękę ogromnej liczbie mieszkańców tutejszych, przepłacających w niesłychany sposób liche obiady w traktyjerniach i garkuchniach lwowskich. Popieramy najusilniej rzuconą myśl, i znieśliśmy się już nawet z komitetami tanich kuchen w Warszawie i Pradze czeskiej, których statuta i regulaminy mogłyby nam posłużyć za wskazówkę do urządzenia u siebie takiego zakładu. Po otrzymaniu takowych, co niezawodnie wkrótce nastąpi, przyjdziemy jeszcze do tego przedmiotu; może też osoby interesowane nim, zechcą tymczasem rozpatrzyć bliżej szanse powodzenia u nas taniej kuchni i sposoby urządzenia takowej, a tak my jak zapewne i szan. redakcja *Dzien. Lwowskiego* gotowi jesteśmy do wszelkiego pośrednictwa ku ostatecznemu porozumieniu się w tej mierze i ułożeniu podstaw projektowanego zakładu.

Przybył tu z Wiednia radca dworu i szef głównej drukarni państwowej, Beck, delegowany przez rząd do rokowań z zgłaszającymi się o zakupno lwowskiej drukarni rządowej. Podobnoś Wydział krajowy zamierza kupić tę drukarnię; zamiar to nie bardzo szczęśliwy, jak bowiem z rachunków rządowych dowiedzieć się może Wydział krajowy, drukarnia ta nie opłacała się nigdy rządowi.

Wieść niesie, że dotychczasowy właściciel drukarni w Krakowie, p. Budweiser, w połączeniu z kilkoma kapitalistami ma otworzyć tu z Nowym rokiem drukarnię na wielką skalę, i że poszukuje odpowiedniego lokalu dla tej drukarni. Byleśmy tylko mieli co drukować w tej nowej ogromnej drukarni, a uczciwego!

Dziś o godzinie 6 wieczorem sekcja Towarzystwa prawniczego dla prawa pozytywnego odbędzie zwyczajne posiedzenie. Na porządku dziennym: dalszy ciąg rozprawy nad projektem rządowym do przedłożenia sejmowego, dotyczącym urządzenia ksiąg gruntowych.

Rada zawiadowcza fundacji Skarbkowskiej odrzuciła propozycję księcia kuratora, uczynioną namiestnictwu wypłacania na utrzymanie teatru niemieckiego 8000 złr. rocznie. I bardzo słusznie. Ani grosza dla tego teatru! Niech rząd procesuje administrację, a obaczymy, czy znajdzie się sędzia, któryby zawyrokował utrzymanie na dal krzywdzącego kraj zobowiązania, narzuconego fundatorowi przez absolutyzm. Precz z teatrem niemieckim!

Pierwsze Stowarzyszenie konsumentów ma dziś o godzinie 5. walne zgromadzenie w sali strzelnicy miejskiej. Chodzi o wysłuchanie komisji co do obecnego stanu stowarzyszenia. Członkowie zatem powinniby zejść się jak najliczniej.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 29. października: Konstanty Koniuszewski, uczeń I. klasy realnej, 13 l., na gruzlicę. Michał Grabowski, murarz, 29 l., na zapalenie mózgu. Marja Kozłowska, córka szynkarza, 3 l, na dżgawkę. Alfred Magosz, syn wojskowego, 1 m., na dżgawkę. Krystyna Szuszkowska, obywatelka, lat 75, na dychawicę. Jędrzej Sochacki, urzędnik, lat 69, na porażenie płuc. Anna Umdasz, wdowa po zegarmistrzu, lat 81, na porażenie płuc. Piotr Pudełko, służący, lat 34, na gruźlicę. Julian Sieniawski, syn mularza, 1 rok, na zapalenie mózgu. Józef Ryk, syn kotlarza, 1 rok, na porażenie płuc.

— **Zarząd główny Tow. pedagog.** na posiedzeniu z dnia 16. października uchwalił: zwołać do Lwowa jeszcze w roku bieżącym ankietę w sprawie reorganizacji szkół średnich krajowych, i czynności przygotowawcze zlecił komisji, złożonej z pp. Maszkowskiego, Grzybowskiego, Romanowicza, dra Gerstmana i Święcickiego. Obrady komisji są w toku.

Z zarządu głównego Tow. pedagog.

— **Dziennik Polski,** ukończywszy świeżo w swym feletonie przedruk tłumaczonej z francuskiego powieści: „Ajent policyjny", drukowanej w r. 1869 w *Wędrowcu*, pismie wychodzącem w Warszawie, rozpoczął teraz znowu przedruk drugiej tłumaczonej z francuskiego powieści również z Warszawskiego *Wędrowca*, pod tytułem: „Życie piekielne".

— **W operze brukselskiej** przedstawiono w tych czasach z wielkiem powodzeniem nową operę autora „Stradelli" i „Marty", Flottowa, p. t. „Cień".

— **W teatrze krakowskim** przedstawioną będzie dzisiaj niegrana dotąd nigdy 3aktowa komedja ks. Ignacego Krasickiego p. t. *Statysta* Komedja to polityczna, która ukazała się w r. 1780 pod pseudonimem Mowińskiego.

— **Podziękowanie.** P. Bronisław Zamorski, nadesłał Towarzystwu pedagogicznemu 23 kajetów zasuszonych ziół i traw z ich opisami; jako pozostałość pracy Szanownego dawcy ś. p. Łobarzewskiego. Za który to dar Zarząd główny Towarzystwa składa niniejszem podziękowanie.

Lwów 27. października 1870.

K. Maszkowski, prezez. *P. Święcicki*, sekretarz.

— **W Dagestanie** nad morzem Kaspijskiem, staraniem księdza Prószyńskiego założoną została czytelnia polska, składająca się z kilkuset książek. Dowiaduje się o tem *Czas* z listu p. Romualda K., pisanego z miasta Szurn.

⊙ **Bibliografia.** Poczytujemy sobie za miły obowiązek zwrócić uwagę specjalistów na wydaną niedawno u nas broszurkę p. t. „O[d]miana zaimków", napisaną przez p. Paulina Święcickiego, znanego wydawcę kilku pism perjodycznych, obecnie redaktora *Szkoły*. Literatura nasza tak jest niebogatą w prace ściśle naukowe w ogólności, a w szczególności pod względem samoistnych badań lingwistycznych, że wymienioną powyżej rozprawkę p. Święcickiego, traktującą metodą porównawczą o zaimkach, powitać należy z tem większą sympatją, ile że autor sam poczytuje ją tylko za urywek — niby początek obszerniejszej pracy na tem polu. Wyrażenie się autora, „naukę językoznawstwa porównawczego, śmiało stawić możemy u przewodu nauk, zajmujących się dośledzaniem wszechprzyczyn rzeczy każdej", musimy uważać za nie dość ściśle rozważone, bo n. p. wątpić się godzi czy językoznawstwo porównawcze przydało się wiele do wyśledzenia przyczyn formacji ciał niebieskich i t. p., lecz niemniej przecież każdy wykształcony człowiek uznać musi ważność lingwistyki w oznaczeniu cech duchowych pojedyńczych szczepów i plemion. Co naród zrozumie i odczuje, to wyraża mową, im czem bogatszy zapas językowy u którego narodu, to najlepsza to miara jego bogactwa intelektualnego — więc istotnie jest językoznawstwo równie ważnem ogniwem wielkiej wiedzy ludzkiej łańcucha, jak każda inna samoistna umiejętność. Jeżeli p. Święcicki stanąć zamierza w nielicznem u nas gronie ludzi nauki, poświęcających swą pracę badaniom lingwistycznym, i jeżeli temu przedmiotowi zawszo oddawać się będzie z taką miłością, jak o tem świadczy fragmentaryczna praca „O zaimkach", to nie można wątpić, że dobrze zasłużyłby się na tem polu swemu narodowi.

⊙ **„Osnowa".** Od miesiąca wychodzi we Lwowie *Osnowa*, organ umiarkowanego stronnictwa ruskiego, z werwą i zręcznie redagowany w myśl programu, zawartego w wniosku ugodowym p. Ławrowskiego. Wiadomo, żo *Gazeta Nar.* we wielu punktach nie zgadza się ze znanym projektem p. Ławrowskiego ustawy ugodowej, ale pomimo to, z szczerą życzliwością przemówić musimy za pismem, przeciwko któremu *Słowo* ogłosiło krucjatę dlatego tylko, że nie jest ono moskiewskiem, ale tylko — ruskiem, chachołskiem. W

---

z bolu i wstydu, który mu zadawano, lecz dla zasłonięcia tych, którzy mu rządy miasta powierzyli w tak smutnej chwili, poszedł na nabożeństwo, i innych namówił do tego.

W ogóle delikatności trudno było czekać od Niemców. Nie mówię już o wojskowych, którzy naprzykład ogłosili rozkaz, żeby ranni oficerowie, znajdujący się w mieście, kłaniali się przy spotkaniu pruskim oficerom, ale Niemcy cywilni i kobiety nie okazali ani trochę więcej taktu i poczucia godności ludzkiej.

Po wzięciu miasta codziennie przybywało kilka pociągów kolei żelaznej z Niemiec (*trains de plaisir*), wioząc ciekawych, którym chciało się obaczyć nieszczęście miasta i szpital cywilny, napełniony okropnie rannymi mieszkańcami. Do tych ostatnich należała i W. księżna Badeńska, godna córa króla pruskiego, która ze szczególną przyjemnością oglądała sale rannych kobiet i dzieci, w niczem nie ulżając ich okropnego losu. Kobieta, która wszelki już wstyd utraciła, miałaby więcej taktu i delikatności od Wielkiej księżnej!

Po wszystkie czasy bombardowanie miast należało do czynów barbarzyńskich, lecz i dawniej pozwalano dzieciom, kobietom i starcom wyjść z zagrożonego miasta. W czasie zaś bombardowania Sztrasburga pruski jenerał odmówił mieszkańcom tej łaski, odzywając się, że w dzieciach i kobietach, których najwięcej bombardowanie straszy, „leży jego siła" (są to własne słowa Werdera). Napróżno Prusacy zechcą zasłonić się prawem wojny. Wojna jest negacją wszelkiego prawa, ona nie zna praw, lecz zna zwyczaje. Otóż zwyczaj wojenny potępia bombardowanie wielkich miast. Gdy Ludwik XIV. kazał rzucić do Genui 2000 bomb, gdy Anglicy bombardowali Kopenhagę, cały świat potępił to postępowanie; Prusacy zaś rzucili do miasta do trzysta tysięcy bomb, granatów, rac i kul, a nie znalazło się w Europie ani jedno państwo, ani jeden naród, któryby się zajął losem Strasburga. Jedna szlachetna Szwajcarja przysłała delegatów swoich, wypraszając u Werdera po[zwolenia wyjścia] dzieciom, kobietom i starcom. Długo się on upierał, nakoniec zmuszony był zgodzić się, lecz żeby okazać swoje nieukontentowanie, w ciągu całego czasu znajdowania się delegatów szwajcarskich w mieście dla urządzenia pierwszej partji emigrantów, obsypywał miasto granatami, wiedząc dobrze, że tłum ludzi otacza i przeprowadza Szwajcarów z uniesieniem, które wzbudza sympatję w czasie długiego nieszczęścia. W ogóle Niemcy pozwolili wyjść z miasta 1265 osobom, które udały się do Szwajcarji, gdzie doznały braterskiego przyjęcia i pomocy.

W wieku teraźniejszym już nie otaczają miast wielkich fortykacjami, lecz nie należy zapominać, że stare miasta były fortyfikowane w inną epokę i nie są odpowiedzialne za to, że więc jest barbarzyństwem pierwszego rzędu używać przeciwko nim strasznych środków zniszczenia, które nauka oddała w ręce armii.

Dzienniki niemieckie zrzucały z początku winę zniszczenia miasta na bomby, które zbłądziły z drogi, a potem widząc, że nikt wierzyć temu nie chce — na upor jenerała Uhricha. Objaśnienie podobne jest śmiesznością, gdyż odkąd istnieją armie, obowiązkiem jenerała jest bronić miasta, które mu powierzono.

Pomoc, którą okazała Sztrasburgowi Szwajcarja w czasie bombardowania, obudziła w sercu mieszkańców uczucie głębokiej wdzięczności, która pozostanie na zawsze. Ten naród szlachetny nie tylko dał przytułek wielu nieszczęśliwym, lecz widząc w jakim niedostatku znajduje się biedna ludność miasta, posłała po kapitulacji kilkanaście wagonów napełnionych solą, serem, jajami. Lecz co znaczy ta pomoc wobec strasznej klęski, która dotknęła miasto. Stratę prywatnych osób oceniają do 300 milionów, nie wliczając tych strat, których ceny naznaczyć niepodobna, jak np. spalenie biblioteki, katedry, muzeów itd. Mieszkańcy Alzacji, jeżeli los ich nazawsze już odłączył od Francji, którą pokochali, nie prędko zapomną krwawą drogę, po której pomimo ich woli wprowadzono ją znowu do wielkiej niemieckiej ojczyzny.

J. S.

zdym numerze *Słowa* umieszczone są łokciowe elukubracje twardogłowych polityków parafialnych, ćwiczących się w stylistyce i ortografii nowowynalezionego języka świętojurskiego na temat polemizowania z *Osnową*.

Jeżeli redakcja *Osnowy* nie pożałuje papieru na zbijanie tych andronów, to niech się tam broni przeciwko nim, a my pozwolimy sobie wypowiedzieć tylko opinię naszą, że jeżeli moskiewskie perekińczyki z taką usilnością pracują nad zadławieniem „chłopskiej“ Rusi swojemi wielko-russkiemi tendencjami, jeżeli ks. metropolita chce przy pomocy ks. Malinowskiego uspić Ruś dogmatyką, to Rusini nie-perekińczyki powinni teraz korzystać z tego, iż mają organ publicystyczny, w którym mogą stanąć w obronie swego elementu narodowego przeciwko wichrzeniom szarlatanów, podszywających się pod imię ruskie, aby Ruś sprzedać najzaciętszemu jej wrogowi, jako też przeciw zabijającemu wpływowi tych, co chcą Ruś ratować niedorzecznemi adresami i pacierzami. Nie wypada też zapominać, że liczną prenumeratą *Osnowy* także bardzo wymownie poparłoby się tendencje tego pisma. Przedpłata wynosi do końca b. r. wszystkiego tylko 2 złr. w. a.

— **Dziennika Literackiego** nr. 42. zawiera: Michał Józef Konstantynowicz. — Kręte drogi, powieść Wołodego Skiby. — Legenda o Jezusiku w kontusiku, wiersz. — Polska od r. 1807 do 1815, studjum historyczne p. Bronisława Zamorskiego. — Kanarki i nie kanarki, Wołodego Skiby. — O duchowem postępie polskich pokrewieństwie. — Korespondencja z Poznania. — Przewodnik.

— **Tygodnika Illustrowanego** nr. 147 zawiera: Malowidło ze stropu wystawy sztuk pięknych (drzeworyt). — Kronika tygodniowa. — Przegląd polityki zagranicznej. — Verdun (z drzeworytem). — Kościół parafialny w Wiżnie (z drzeworytem). — Przytułki dla wychodzących ze szpitali (z drzeworytem). Kronika zagraniczna J. I. Kraszewskiego. — Korespondencja z Wenecji. — Wnętrze nowej sali wystawy sztuk pięknych (z drzeworytem). Szachy, R-bus. Garbusek, powieść p Karola Pieńkowskiego. — Poświęcenia, komedja p. Józefa N. i Wołodego Skiby. — Ze świata muzycznego. — Wiązanka nowości. — Dodatek nadzwyczajny: Czarodziejka z Argentieres, powieść Galena, przełożył E. Sulicki.

— **„Prawnika“** nr. 30. zawiera: Uwagi nad orzeczeniami sądu najwyższego w sprawach karnych, p. prof. dr. Bojarskiego. — Praktyka sądowa i administracyjna. — Przewodnik.

— **„Szkoły“** nr. 42. zawiera: Szkoły w Ameryce — Pierwsza książka do czytania i nauki języka polskiego dla szkół ludowych.— O wychowaniu dzieci według metody Fryderyka Froebla. — Rozmaitości.

— **Odezwa.** Niżej podpisany uprasza przełożonych straży ogniowych ochotniczych i płatnych Galicji, Krakowa i Bukowiny, by zechciały łaskawie nadesłać na jego ręce po dzień 1. grudnia r. b. następujące szczegóły:

1) Stan liczebny członków straży;
2) Ilość i jakość sikawek;
3) Rok zawiązania;
4) Czy pobierają stałe subwencje lub nie.

Lwów, 26. października 1870.

Ludwik Baracz,
naczelnik str. ogn. och. „Sokoła“.

— **Zorza północna** w dniach 24. i 25. b m widziana była również w całej prawie środkowej Europie i w tem samem mniej więcej stopniu, jak u nas.

— **P. Leon Ulrych** od lat wielu profesor gimnazjum w Bordeaux we Francji, biegły filolog, przełożył na język polski z greckiego, Ksenofonta i Plutarcha.

— **Na Szlązku** w miasteczku Mittelwalde, znajduje się w kościele w wielkim ołtarzu obraz Matki Boskiej, na którego odwrotnej stronie wyryty jest napis na mosiężnej tabliczce, że obraz ten jest darem papieża Innocentego IX. dla króla Jana Sobieskiego, za odsiecz Wiednia. Od małżonki króla Marji Kazimiry, przeszedł ten obraz do rodziny Althan, dziedziców Mittelwalde, którzy go umieścili w kościele założonym przez siebie.

— **„O ławce szkolnej.“** Pod tym tytułem wyszła właśnie z druku rozprawka, prof. Stanisława Sobieskiego, zajmująca się budową ławek szkolnych pod względem wygody ich i wpływu na zdrowie uczniów.

— **Nakładem wydawnictwa „Czytelni ludowej“** w Krakowie wyszedł już drugi tom obszernego dzieła p. t. „Zasady wymowy kaznodziejskiej“, zawierający historję wymowy, przez ks. J. Spaderskiego, b. prof. akademii rzym. katol. Warszawie.

Nakładem tegoż wydawnictwa wyszła książeczka z rycinami kolorowanemi i illustrowano kolorowaną okładką: „Powiastki ś. p. Stan. Jachowicza“. Na to piękne i pożyteczne wydanie zwracamy uwagę nauczycieli, małej dziatwy i rodziców.

— **Lwowianin**, kalendarz na rok 1871 wyszedł z druku i znajduje się we wszystkich księgarniach. Zawiera oprócz rubryk kalendarzowych, tabel i informacyj pocztowych, kolejowych, stemplowych itd. dwie powiastki, poemat Deotymy, wiersze drobne, humoreskę i rozprawkę, a nakoniec wiadomości i rozprawy gospodarskie.

— **Źródła do historji polskiej** wydawać zaczął profesor M. O. Kojałowicz w Petersburgu. W r. 1867 ogłosił z polecenia petersburskiej akademii nauk, *Dziennik* ostatniej wyprawy wojennej Stefana Batorego, obejmujący szczegółowy opis oblężenia Pskowa 1582 i korespondencję dyplomatyczną tegoż króla z Iwanem Groźnym, przez jezuity Possewina, Jana Zamojskiego i innych. Źródła, o których mowa, z rękopismów polskich i łacińskich obejmują nieznane dotąd materjały: 1) Djarjusz sejmu warszawskiego 1597 r., na którym wniesiona była sprawa religji chrześcijańskiej przeciw Turkom. 2) Dokumenta tyczące się buntu kozackiego od r. 1625 do 1631. 3) Sprawy z dyspozytach 1632 i 1633 r. 4) Dziennik wyprawy Władysława IV. do Moskwy 1632 i 1633, tudzież opis zwycięztwa nad Sehinem. 5) Negocjacje odnoszące się do wyboru na tron polski cara Aleksego Michałowicza. 6) Wojna tegoż monarchy z Polską. 7) Djarjusz sejmu warszawskiego w r. 1605, nieznany J. U. Niemcewiczowi (*B. W.*)

— **Cieszanów**, d. 24. paźdz. Z poczucia narodowego starano się dla ambitnych celów stawiać przeszkody wyborowi posła, — znowu z poczucia narodowego urzędnik wybrany na posła, złożył mandat, a d. 20. t. m. także z poczucia narodowego nasi koryfeusze zachowali taką obojętność z poczucia narodowego, że wybrano na posła księdza r. g. dziekana z Baszni. Lecz urzędnik sądowy, ubiegający się o krzesło kurulskie od roku przeszłego, a nie mogący dopiąć celu swego, założył protest z innymi wyborcami przeciw dokonanemu wyborowi dnia 20. b. m. Które „poczucie narodowe“ okaże się najkorzystniejszem dla kraju, czas okaże. Klika powiatowa dosyć łaskawie różnemi środkami postarała się o to, żeby ludność powiatu nie miała reprezentanta w sejmie.

— **Stanisławów** d. 27. października. Niemcy nasz kraj nazywają *Bärenlandem*. Miasto Stanisławów odwróci tę niepochlebną nazwę od kraju, i pomoże mu do nazwy *Eberlandu* (od dzika). Dzisiaj bowiem z rana wpadło do miasta z jakiegoś matecznika pobliskich lasów sześć dzików, i rozniosło postrach po ulicach, jeden z odważnych odyńców, może dwulatek, wpadł na sam rynek, do sklepu mącznego, gdzie porozbijał beczki i powystraszał żydówki, aż kilku mieszczan, po większej części rzeźników, jak pp. Placzykiewicz Kowalski, Jackowski, Laskowski i t. d zrobiło nań obławę i złapało bestję żywcem. Aby nie ubliżyć innym cechom, kronika miejscowa twierdzi, iż szewc, p. Bazyli Klinowski schwycił szamocącą się bestję za uszy. Pan Jan Jackowski, rzeźnik i handlarz, własnym sumptem wyprawił tego dzika koleją do Wiednia, do kuchni Najjaśniejszego Pana. Cztery sztuki ubito, a jeden uszedł pogoni. Miasto francuskie, które najeżdża prusactwo, powinno wziąć sobie przykład z miasta Stanisławowa. Tak się wypędza bydlę szkodne z własnych śmieci. Jeźli nie można ubić, to się łapie za uszy.

— (*P.*) **Rzeszów** dnia 26. października. Na posiedzeniu Rady miejskiej d. 25. b. m dowiedzieliśmy się, że miasto Rzeszów nadało prawo obywatelstwa honorowego panu J. Klaczce za jego zasługi na polu dziennikarstwa i piśmiennictwa. Nowy obywatel dziękuje za ten zaszczyt, który uważa za dowód uznania tych przekonań, których dotąd bronił oraz za zachętę, by nadal wytrwał w tej pracy. Wydział kraj. uwiadamia Radę, że na wniosek kuratora fundacji Towarnickiego przychyla się do prośby Rady miejskiej, i wyznacza 1000 złr. na ukończenie szkoły żeńskiej. Następnie toczą się długie rozprawy z powodu żądania wielu obywateli miejskich, aby Rada postarała się u rządu o szkołę realną, i w tym celu przyrzekła od siebie dać pomieszkanie i sprawić pierwsze potrzeby. Powód do zabiegów o szkołę dał list p. E. Czerkawskiego, w którym daje do poznania, że rząd gotów jest teraz zaprowadzić taką szkołę, jeżeli znajdzie pomoc u petentów. Rozprawa jak i cała sesja nie odbyła się bez epizodów śmiesznych, jednakowoż stanęło na tem. czego żądano, t. j. polecono zwierzchności napisać prośbę do rządu o zaprowadzenie pełnej szkoły realnej, i z góry zobowiązano się dać lokal i pierwsze urządzenie; wybrano zarazem komisję i dano jej polecenie, by się zajęła wykonaniem tej uchwały a przedewszystkiem poszukała środków na utrzymanie tej szkoły.

Tak ci, którzy rozumieją i pojmują cel i przeznaczenie takiej szkoły, jak i ci, którzy o niej bardzo mało mają wyobrażenia, cieszą się zarówno, i mają nadzieję, że w roku przyszłym będzie miał Rzeszów pierwszą klasę. Patrzący dalej nie tają przed sobą, że wykonanie tej uchwały będzie bardzo trudne, jednakowoż nie tylko nie tracą otuchy, ale marzą już o tem, jak wkrótce stanie w Rzeszowie pedagogium ze szkołą ludową wzorową, jak stanie gimnazjum żeńskie, jak Rzeszów z czasem stanie się drugim Krzemieńcem. — Szczęść Boże!

Jarosław d. 27. października. Wczoraj odbyło się posiedzenie towarzystwa rolniczego oddziału Jarosławskiego, gdyż uchwałą Wydziału centralnego oddział tenże uważany jest za nic rozwiązany. Mały poczet członków się zebrał, gdyż zawiązanie oddzielnego Towarzystwa rolniczego wielu członków popiera, jednakowoż nim przedstawiony statut zatwierdzenie odpowiedniej władzy uzyska, oddział dawny Jarosławski istnieć i działalność swoją skutecznie rozwijać powinien W skutek tego, jakkolwiek szczupła ilość członków. wybrała jednogłośnie nowy zarząd oddziału składający się z prezesa hr. Jana Krasickiego, wice-prezesa p. Stanisława Chojeckiego i członków wydziału: pp. Aleksandra Krafta i ks. Marcelego Markiewicza.

Nie wszystkim się podobno podobało, że na posiedzeniu tem odezwały się dwa głosy, które z ironią usiłowania członków, starających się zawiązać nowe Towarzystwo rolnicze chciały przedstawić.

Dobre usiłowanie zawsze przecie należy uznać, chociażby i w Pruchniku znalazło swe dobre zastosowanie.

— **Wybory do Rad powiatowych.** Z powodu upłynięcia trzechletniego perjodu wyborczego Rad powiatowych w powiatach: Bircza, Kolbuszowa, Mielec, Rawa, Trembowla, Wieliczka i Złoczów, rozpisuje namiestnictwo na mocy §. 15. pow. ord. wyb. nowe wybory do wymienionych Rad powiatowych i wyznacza dzień wyborów dla grup gmin wiejskich na d. 2. grudnia, dla grup gmin miejskich d. 5. grudnia, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu na d. 7. grudnia, a dla grupy większych posiadłości ziemskich na d. 9. grudnia b. r.

Bliższe postanowienia co do godzin i miejscowości, w których wybory odbyć się mają, podane będą do wiadomości uprawnionych do głosowania przez karty legitymacyjne, które wyborcom doręczone zostaną.

Do Rady powiatowej wybierają członków:

Powiat	Grupa I. większ. posiadł.	Grupa II. naj.opod. hdl. i prz.	Grp. III. miast i miastecz	Grp. IV. gmin wiejskich
Bircza	11	—	3	12
Kolbuszowa	8	—	6	12
Mielec	11	—	3	12
Rawa	8	—	6	12
Trembowla	9	—	5	12
Wieliczka	8	1	5	12
Złoczów	9	—	5	12

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów d. 28. paźdz. (Przeciętne ceny targowe) Mierzyca pszenicy 4.19; żyta 2.43; jęczmienia 2.2, owsa 1.75; hreczki 2 37; grochu —.— soczewicy —.—; kartofli 1 40. Cetnar siana 1.87; słomy okłotowej 1.19, — pasznej — —. Sąg drzewa twardego 13.20, miękkiego 12.16.

Lwów d. 28. października (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.70—8.90, żyta 160 fnt. 4.75—5 15, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—., jęczmień 140 fnt. 4.65—4.90, hreczka 140 fnt 4.50—4.75., owies 100 ft. 3.30—3.40, kukurudza 170 fnt. 6.25—6.50. groch 6.50—6.65 złr., soczewica 180 fnt. 6.50—6.75., fasola 180 fnt. 7.50—7.75, jagły 180 fnt 9.—9.50, koniczyna 180 fnt. 42—45 złr., rzepak zimowy 150 funtów 15.25—15.50 złr., rzepak letny 150 fnt. 12.75—13.— złr., lnianka 150 funt 11.25—11.50 złr., siemię konopne 120 fnt. 6 10—6.20, siemię lniane 150 fnt. 9 25—9.75, anyż rosyjski ctn. 20.25.—21.— złr., anyż płaski ctn. 13.—13 25 złr., kminek 100 fnt. 17.50.—18.—, zł., len 100 fnt. 14—22 złr., konopie 100 fnt. 15—23 złr. chmielu 100 fnt. 20—25 złr., miód z woskiem 100 fnt. 23.—23.50 złr., miód patoka 100 fnt. 21.50—22 złr., wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—120 złr., wosk żółty wiejski 108—110 złr., potaż słomiany 100 fnt. 12.50—13 złr., potaż drzewny 100 fnt. 15.50—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. —.— złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. —.— złr. olej lniany surowy 100 fnt. —.— złr., olej konopny surowy 100 funt —.— złr., olej konopny rafinowany 100 fnt. —.— złr., olej słonecznikowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt. 32·50 - 33 złr., wiadro spirytusu 18.75—19.25. (Z Izby handlowej.)

Szczecin d. 25. października. Pszenica loco 2125 fnt. 67—77 tal.; żyta cena przeciętna za 2000 f. loco 48 tal, na listopad 51 tal.; olej rzepakowy loco cetnar $13^3/_4$ tal.; spirytus loco za 1000 Trallesa $15^{11}/_{12}$ tal., na listopad talarów.

Oświęcim d. 26. października. Na dzisiejszy targ dowieziono bydła rzeźnego i opasowego 2500 sztuk. Płacono za sztukę 575 ft. 165 złr., 500 ft. 140 złr., 450 ft. 122 złr. na wagę za cetnar podług rachunku wiedeńskiego 31.25 do 32.25 złr. Pozostało niesprzedanych 1300 sztuk.

W. Woliński.

Wiedeń dnia 27. października (*Kor. Gaz. Nar.*) (Z giełdy zbożowej). Ciągle trwające zakupna na pokrycie dostaw na termin październikowy, wpłynęły na podwyżkę cen na targach niemieckich, a w miarę tego ceny na targach krajowych daleko więcej pociągały. W sprzedaży zaraz od ręki był obrót raźny i ceny silnie ustalone, przyczyniły się do tego głównie nieustające słoty na Węgrzech, i z tego powodu bardzo szczupły dowóz.

Na dzisiejszej giełdzie panuje od kilku dni stanowcze usposobienie; pszenicę o 10 cent. drożej płacą na mierzycy jak we środę, żyto cieszy się ciągle dobrym popytem, o 10 centów droższe; jęczmień poszukiwany i drożej płatny. Kukurudza bez popytu. Owies po cenach ustalonych, loco Raaba znacznie droższy.

Obraz konjunktur handlu chmielem w tym roku. Widoki na urodaaj są ogólne, Czechy zwłaszcza mają zbiór nader obfity. Toż samo Polska, Bawarja. W Würtembergu grad znaczne szkody porobił w głównem miejscu produkcyjnem Rottenburgu, gdzie rachować można tylko na pół zbioru. Belgia ma urodzaj dobry. Anglia ocenia plon swój na 500.000 cetn., co wyrównuje $^3/_4$ zbioru zupełnego. W ogóle obliczają, że zbiór tegoroczny chmielu w Europie przewyższy tę ilość, którą przyjmują na podstawie obliczeń z ostatnich lat czterech jako pełny zbiór, tj. 1,680.000 cetn. (prócz Moskwy). Za to Ameryka nie da zwykłej ilości (200.000). Jakość także, o ile pogoda zbioru nie uszkodzi, wypadnie bardzo dobra. Z tych powodów ceny chmielu, jak donosi z Saazu Józef Schöffe w pismie swojem do Towarzystwa gosp. galic., spadły tamże z 90 złr, które płacono początkowo. na 70—65 złr., a następnie jeszcze niżej na 60—50 złr. za chmiel miastowy. Za chmiel z Auschy płacono za towar w połowie suchy 40—50 złr. W ogóle nie należy się spodziewać cen wysokich na chmiel, a od zupełnego spadnięcia chroni tylko okoliczność, że z roku 1869, nie ma żadnych zapasów, jak donosi *Landw. Anzeiger.* Zapasy bowiem z roku 1867 i 1868 nie stanowią już pokupnego towaru.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń d. 27. października.

(*k*) Dzisiejsza burza w nocy była tak groźną, że pozrywała druty telegraficzne — we wieczornych gazetach w skutek tego żadnych świeżych wiadomości. W biórze telegraficznym nie przyjmują depesz, — i spodziewają się, że dopiero jutro rano komunikacja będzie przywrócona. Wiadomości o pojednawczych usiłowaniach mocarstw neutralnych w skutek inicjatywy z Londynu ciągle jeszcze zaprzątają umysły. Nadzieje przecież pomyślnego rezultatu w sprawie zawieszenia broni z każdą godziną się zmniejszają. Bismark w organie swoim ciągle przemawia za pokojem a w gruncie rzeczy coraz większe stawia trudności, w nadziei, że Metz lada chwila kapitulować będzie. Zebranie się konstytuanty w obecnem położeniu Francji nie jest tak łatwem jak się zdaje, a obradowanie zgromadzenia tego o losach Francji pod naciskiem armii uzbrojonej Bazaina, jak to proponuje *Journal de St. Petersb.* jest pomysłem, co najmniej nieszczęśliwym. Dzisiejsza propozycja gazet pruskich, ażeby Bazaine ogłosił się dyktatorem i uchwycił rządy Francji w coraz szerszych kołach znajduje łaskawe przyjęcie — widać z tego, że intrygi pruskie coraz dalej sięgają. „Dajcie mi rząd legalny“ woła Bismark, abym mógł zawrzeć pokój trwały a przytem powtarzać każe swoim dziennikom, że wojna nie może się zakończyć bez zajęcia Paryża i kapitulacji Metzu. *Pester Lloyd* odebrał wiadomość, że król pruski w swej bogobojnej krzyżackiej zuchwałości ma zamiar wyprawić światu widowisko, *teatrum mundi*, jakiego jeszcze oczy ludzkie nie widziały i ku temu zaprasza książąt i królów Związku niemieckiego, aby przybyli w początkach listopada i przypatrywali się świetnemu bombardowaniu Paryża, stolicy świata, zbytku i zepsucia.

Zaborcza polityka pruska dochodzi do cynizmu i wściekłości średniowiecznego barbarzyństwa. Przed stu laty Fryderyk Wielki pierwszy z tym samym spokojem zadekretował rozbiór Polski i narzucił się nam na troskliwego o losy ojczyzny naszej opiekuna.

Misja Thiersa coraz więcej zatrudnia dziś już konferuje z Bismarkiem w Wersalu, a dopiero po tej rozmowie udać się ma do Paryża, w celu porozumienia się z rządem narodowym. Wspomnieć tu trzeba, że niektóre dzienniki pruskie zakwestjonowały już na samym wstępie legalność układów z Thiersem, ponieważ pełnomocnictwo jego pochodzi od rządu, który niema żadnych podstaw swej władzy a zatem i bytu.

Z Pragi donoszą, że we Wiedniu krizys ministerjalna ciągle jeszcze trwa, i że znaczne zmiany w składzie gabinetu już postanowione; prawie dosłownie powtórzył to samo książe Auersperg komitetowi wyborczemu, i napominał przy tej sposobności, aby nie zawierać układów ani żadnego kompromisu z rządem, który wkrótce się rozpadnie.

Jeżeli p. Potocki ustąpi ze swej posady, do czego w ostatnich czasach kilkakrotnie już był zdecydowany, natenczas, jak twierdzą wtajemniczone osoby, ma zostać ministrem dla Galicji. O ustąpieniu Beusta nowe dość silne krążą pogłoski.

Już wczoraj rano doszła nas wiadomość o kapitulacji w Metz, lecz że to był prywatny telegram, a mieliśmy późniejsze urzędowe, nic nie donoszące o kapitulacji, więc wstrzymaliśmy się z ogłoszeniem. Dopiero około piątej wieczór nadeszła na urzędowym telegramie króla oparta wiadomość pewna. Kapitulacja była zapowiadana od Prusaków z wielką pewnością, na kilka dni naprzód, i widocznie zdaje się być umówioną między jenerałem Boyerem, Bismarkiem i cesarzem Napoleonem· Bliższych szczegółów niema. Wiemy tylko z poprzednich telegramów, że w Saarbrücken czekały wagony z żywnością dla załogi w Metzu, aby ruszyć skoro kapitulacja będzie uskuteczniona.

Jest to ostatniego aktu wojny obecnej pierwsza scena, w której rozpoczyna się przygotowane przedtem rozwiązanie, dążące do upadku republiki i przywrócenia dynastii napoleońskiej.

Po zajęciu Metz, armiia pruska 200tysięczna ruszy teraz, połowa pod Paryż, połowa na południe Francji, i opór będzie może rozpaczliwy ale niedługi. Paryż może jeszcze się trzymać ze 6 tygodni, ale gdy armia południowa nadloarska i lugduńska nie będą mogły przyjść mu w odsiecz, parte wojskami od Metz maszerującemi, więc koniec łatwy do przewidzenia.

Z tego powodu przypuszczać można, że dzisiejszy rząd ustąpi, a inny rząd przyjdzie do steru, który zawrze pokój z Prusami. Niedaremnie Napoleon z Wilhelmshöhe udaje się na wyspę Elbę.

Do *Politik* telegrafują z Monachium pod d. 26. bm. co następuje: „Z głównej kwatery w Wersalu telegrafuje jeneralny adjutant ministra wojny, że oblężenie Paryża pozostawia bardzo wiele do życzenia wykonano je bowiem po prostu jako cernowanie, a nie w formie regularnego oblężenia. We wielu punktach może być przy lada większej wycieczce związek wojsk rozerwany, ponieważ w niektórych punktach może być przy lada większej wycieczce związek wojsk rozerwany, ponieważ w niektórych punktach jest zbyt znaczna siła skoncentrowaną, a w innych nadzwyczaj drobne oddziałki są rozłożone. Baterje powysypywane są w dobrze obranych punktach i uzbrojone działami polnemi. Z wielkich dział oblężniczych przyszło dotychczas tylko pół baterji 60 funtowych moździerzy do Choix (Choisy? — około 3 mil na południe od Paryża: pr. r. *Gaz. Nar.*) Reszta znajduje się w Meaux a po części w Lagny, zkąd tylko z największą trudnością może być transportowaną.

„Stan zdrowia wojska jest nadzwyczajnie zły, ponieważ każda kompania wykazała więcej jak 30 chorych; niektóre kompanie mają tylko jednego oficera — reszta wyginęła albo jako marodery są w szpitalach.

„Zaprowiantowanie ma także nie koniecznie w porządku iść. Z całego sprawozdania wypływa, że korpus Hartmana (bawarski) ma bardzo wiele do wytrzymania.“

Drugi monachijski telegram *Politik* donosi, że w dniu 24. bm. pod Somerance i Fleville, napadli partyzanci rozłożone tam oddziały pruskie i prawie całkowicie wyrznęli je. Zaledwie kilku kawalerzystom udało się uciec do Vannes. Wysłano za nimi w pogoń piechotę i konnicę, pod Cernay i Morey wywiązała się zacięta czterogodzinna bitwa, która skończyła się odwrotem Francuzów w sąsiednie lasy. Niemcy stracili 48 zabitych i 32 rannych, Francuzi zostawili na placu 20 zabitych. Z obu stron walczono zacięcie.

Telegramy „Gaz. Narodowej.‘,

(*Tylko w jednej części dodatku wieczornego wydrukowane.*)

Florencja 28. października

W skutek rozszerzenia ustawy prasowej na prowincje rzymskie, postawiona jest osoba papieża na równi z królem co do podburzania do zamachu, co do zamachu na nietykalność i co do osobistych injuryj. Podobnież i posłowie przy dworze papieskim używają przywileju, iż obraza szefa poselstwa surowiej będzie karana niż obraza osób prywatnych.

Ogłoszenia papieża, kongregacji i zborów duchownych nie ulegają żadnym ograniczeniom, i wyjęte są z pod zwykłego regulaminu o bezpieczeństwie publicznem.

Wiedeń 28 października. (pr.)

Z Berlina telegrafowano wczoraj wieczór o nadesłanej tam wiadomości o kapitulacji Metzu. Dotąd niema potwierdzenia.

(Telegramy z podobną wiadomością nadeszły dziś i do Lwowa, wczoraj wieczór wysłane z Berlina p. r.)

Berlin 27. paźdz. (urzędowe).

Telegram króla. Dzisiaj kapitułowała armia Bazaina i forteca Metz; 150.000 jeńców, włączając 20.000 rannych i chorych. Popołudniu ma armia i załoga złożyć broń

Berlin d. 28. października.

Staatsanzeiger roprawia o kapitulacji Metzu. Twierdzi on, że teraz tak ze względów militarnych jakoteż i politycznych jest absolutnie potrzebnem zatrzymać Metz, jako silny punkt obronny w niemieckiem ręku.

Correspondence du Berlin donosi, że ponieważ stan zdrowia Napoleona wymaga łagodniejszego klimatu, w ciągu listopada zamieni on zapewne miejsce pobytu w Wilhelmshöhe na wyspę Elbę.

Londyn dnia 28. października.

Wszystkie dzienniki spodziewają się, iż kapitulacja Metz sprowadzi pokój.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 28. października 1870.
godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 101.50. Akcje kredytowe węg. —.—. Anglo-austriac. 207.75. Kolej Nadcis. 234.—. Akcje Karola Ludwika 244 75. Kolej siedmiogrodzka 165.75. Kolej południ. 172.40. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 389.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 196.50. Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 158.50. Północna 211.— Kolej Rudolfa 162.50. Kolej węg.-wschodnia —.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.25. Losy 1864 r. 118.—. Usposobienie silne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 28. października

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola Ludwika	241 50	242 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy	196 00	197 00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	112 00	113 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	79 85	80 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	70 70	71 20
Banku hipot. gal. 6%	87 15	87 60
Gal. zakł. kred. włość.	00 00	86 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 4	73 60
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	60 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 78	5 84
Dukat cesarski	5 83	5 88
Napoleondor	9 84	9 90
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 59	1 60
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83
Srebro	122 60	123 00
Wiedeń d. 26. październ.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	57 00	57 10
„ „ srebrem	66 72	66 85
Pożyczka ost. z r. 1839.	237 50	239 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	85 00	85 50
„ „ 1860	92 60	92 80
„ „ 1864	115 50	115 75
„ podatk. z r. 1864	00 00	00 00
Listy zastawne domen.	119 00	119 00
Oblig. indemniz. galic.	72 75	73 50
„ „ bukow.	72 25	72 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	203 00	203 50
Centralny bank	56 00	57 00
Kredytowy zakład	253 30	253 50
Franko-Austrjackie	100 75	101 25
Galic. dla handlu i przem.	00 00	00 00
Generalbank	76 25	76 75
Hipoteczny bank galicyjski	106 50	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	713 00	715 00
Vereinsbank	93 00	93 50
Akcje przemysłowe.		
Budowniez. Towarz. austr.	56 00	56 25
Borysł. Petrol. Comp.	60 00	65 00
Forstpr. Hand. Gesell.	17 50	18 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	168 75	169 75
Karola Ludwika	240 25	240 75
Północna Ferdynanda	2105 00	2110 00
Franciszka Józefa	188 00	188 25

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	196 50	197 00
Rudolfa	162 50	163 00
Siedmiogrodzka	166 00	166 50
Staatsbahn	383 50	385 00
Południowa	171 90	172 10
Tramway wied.	146 75	147 00
Łupkowska	158 00	158 50
Węgierska północna	000 00	000 00
„ wschodnia	89 25	89 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 75	88 50
Bank włościańsk. galicyjski	84 25	84 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70 50	71 25
„ „ „ „ 5%	79 30	80 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 50	98 25
Bank nar. austr. 5% w. a.	93 40	93 60
Bodencredit w srebrze 5%	107 50	107 50
Bodencredit w. a. 5%	87 75	88 50
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	89 00	89 50
Ferdynanda północna	103 75	104 00
Karola Ludwika dawn.	102 00	102 50
„ „ z r. 1867	99 50	100 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92 75	93 00
„ „ „ z III. em.	90 25	90 75
Rudolfa	90 00	90 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	89 25	89 75
Południowej kolei	111 00	111 25
Państwowej kolei	133 50	134 50
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 00	92 50
Elżbiety nowa	99 50	100 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	91 25	92 00
Ferdynanda północn. m. k.	90 00	90 50
„ „ w. a.	86 00	87 00
Papiery lotoryjne		
Losy Zakładu kredytowego	157 50	157 75
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowkie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz.	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	90 70	90 80
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. szter.	123 00	123 10
Frankf. 100 zł oł. w p. N.	103 00	103 25

L. 4145. 4145 1—3

Konkurs.

Celem prowizorycznego obsadzenia posady inspektora policji miejskiej w Tarnowie z roczną pensją 600 złr. rozpisuje się konkurs do dnia 30. listopada b. r.

Każdy z ubiegających się o tę posadę dołączy do swej do Zwierchności miejscowej wnieść się mającej prosby: metrykę chrztu, świadectwo z ukończonych szkół z dotychczasowego zatrudnienia i nieskazitelnego dotąd życia.

Zwierzchność gminna miasta Tarnowa dnia 23. października 1870.

L· 3690.

Obwieszczenie.

Gdy mandaty delegatów do Ogólnego Zgromadzenia Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, wybranych na mocy dawnej Ordynacji wyborczej i obwieszczenia z dnia 25. kwietnia 1868 r. do L. 1463 ustały, przeto w skutek polecenia Wysokiej Rady Nadzorczej z dnia 5. października r. b. L. 515 rozpisują się niniejszem wybory sześćdziesięciu sześciu delegatów i tyluż zastępców na lat trzy wybrać się mających, które odbędą się pod kierunkiem Wydziałów okręgowych podług okręgów wyborczych, stosownie do Ordynacji wyborczej, zatwierdzonej na mocy upoważnienia Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych reskryptem Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 3. listopada 1869 r. do L. 47438,

na dniu 21. listopada b. r.

Wzywa się zatem panów właścicieli dóbr tabularnych królestw Galicji i Londomerji tudzież Wielkiego Księztwa Krakowskiego, aby zaopatrzyli się zawczasu u dotyczących Wydziałów Okręgowych w karty legitymacyjne, na podstawie spisów wyborców tamże wyłożonych.

W razie zachodzącej potrzeby wniesione być mają przed Wydziały okręgowe reklamacje uzasadnione, najdalej ośm dni przed terminem do wyborów oznaczonym, które to Wydziały do rektyfikowania spisów wyborców i załatwienia reklamacji według §. 7. ordynacji są upoważnione.

Z Rady Dyrekcji Galic. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

We Lwowie dnia 13. października 1870.

4144 1—3

Pierwsze Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo Rektyfikacji i Wywozu Spirytusu **w Czerniowcach.**

Ogłoszenie.

Rada Zawiadowcza wyż wymienionego Towarzystwa ma zaszczyt zaprosić PP. Akcjonarjuszów, na

Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie,

które się odbędzie w Czerniowcach w sali pod „Czarnym Orłem“

d. 29. listopada 1870 o godz. 11. przed południem.

Przedmioty obrad

a. Sprawozdanie komisji Rachunkowej.
b. Dostarczenie kapitału Obrotowego ewentualnie sprzedaż fabryki i Likwidacja.
c. Wybór Członków Rady Zawiadowczej ewentualnie komisji likwidacyjnej.

P. T. Akcjonarjusze chcący brać udział w Ogólnem Zgromadzeniu wedle §. 13. Stat. lub głosowanie przez Zastępstwo wedle §. 15. wykonać, raczą złożyć odpowiednie Akcje w podwójnej konsygnacji podpisane.

w Kasie Towarzystwa w Czerniowcach,
w Banku Hipotecznym we Lwowie lub
w Filiach tegoż Banku w Krakowie lub Czerniowcach,

w skutek tego otrzymają Blankiety poświadczające depozyt Akcji i służące jako karty wstępu na Ogólne Zgromadzenie.

W razie przekazanego Zastępstwa, Pełnomocnictwo na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej własnoręcznie przez Akcjonarjusza podpisanem być ma.

§. 33. Rozwiązanie Towarzystwa może być uchwalone tylko na Ogólnem Zgromadzeniu, którego Członkowie dwie trzecie części kapitału Towarzystwa reprezentują.

Rada Zawiadowcza.

4130 2—3

Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby,